

Poniedziałek nie był specjalnie pasjonującym dniem na parkiecie. WIG20 rozpoczął od niewielkiego wzrostu i ataku na ubiegłotygodniowe maksima, ale zapał do walki po stronie popytu skończył się w mniej niż godzinę. Kiedy podaży udało się sprowadzić rynek do poziomu piątkowego zamknięcia przez kilka godzin kreśliliśmy płaską linię i dopiero w końcu inwestorzy się ożywili i kolejny raz indeks zbliżył się do 2700 pkt.

W części makroekonomicznej było w poniedziałek równie spokojnie jak na giełdach. Poranne doniesienia z Japonii o spadku tamtejszego PKB w czwartym kwartale 2010 roku o 1,1 proc. choć ewidentnie były słabe nie wpływały negatywnie na rynki, bo oczekiwano jeszcze większego spadku. Z drugiej strony na tym skurczeniu się gospodarki Kraju Kwitnącej Wiśni skorzystały Chiny, które automatycznie stały się drugą największą gospodarką świata. I to akurat z ich dotyczyły inne dane makro, mówiące o tym, że import do tego kraju wzrósł w styczniu w ujęciu rocznym o 51 proc., a eksport o 37 proc. To potężne wzrosty, które jednak mogą zostać odebrane ambiwalentnie. Plusem jest to, że to niewątpliwie pokaz siły i dynamizmu „chińskiego smoka” i tak istotnie większy wzrost importu sugeruje rosnący popyt wewnętrzny. Minusem jest jednak idealna pożywka dla dalszego rajdu cen surowców, które i tak są w większości przypadków na historycznych maksimach. Jedyne dane w Europie o produkcji przemysłowej w strefie euro były gorsze od oczekiwań, ale na to rynki były przygotowane po ubiegłym tygodniu kiedy negatywnie zaskoczyła produkcja i zamówienia z Niemiec.

Słabość naszego parkietu biła po oczach w kontekście rosnącego niemieckiego DAX czy węgierskiego BUX. Giełda u naszych zachodnich sąsiadów, którą zazwyczaj bardzo dokładnie naśladowaliśmy jest już kilka procent poniżej szczytu z hossy 2007 roku, a tymczasem WIG20 do szczytu z lipca 2007 brakuje blisko 50 proc. Różnice wyników są już tak duże, że jest kwestią dość krótkiego czasu ich zniwelowanie. Albo rynki rozwinięte czeka porządna korekta albo rynki wschodzące zaleje fala gotówki. W związku z tym inwestorzy mogą decydować się na zwiększone ryzyko, bo ewentualna nagroda i wzrostowy scenariusz niesie ze sobą co najmniej kilkanaście procent zysku, a ryzyko przeceny powinno być ograniczone przez poprzedni brak wzrostów. Zawężając się w ostatnich dniach pasmo wahań WIG20 sugeruje, że choć tkwimy w samym środku trendu bocznego to podjęta zostanie próba wyjścia z niego.

Paweł Cymcyk

Analityk

Makler Papierów Wartościowych

**A-Z Finance**